

ELŻBIETA UMIŃSKA-TYTOŃ

*Polszczyzna
dziewiętnastowiecznych
salonów*



ELŻBIETA UMIŃSKA-TYTOŃ

*Polszczyzna
dziewiętnastowiecznych
salonów*



W Y D A W N I C T W O
UNIwersytetu ŁÓDZKIEGO • ŁÓDŹ 2011

RECENZENT
Kwiryna Handke

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ
Teresa Majdzińska

REDAKTOR TECHNICZNY
Jolanta Kędzierska

KOREKTOR
Katarzyna Gorzkowska

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA
Barbara Grzejszczak

© Copyright by Elżbieta Umińska-Tytoń, 2011

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
2011

Wydanie I. Zam. 172/4674/2010.

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7525-484-6
ISBN (ebook) 978-83-7969-281-1

Spis treści

I. Wprowadzenie	5
1. Salon w kulturze XIX w.	5
2. Bywalcy salonów	7
3. Polszczyzna salonowa jako przedmiot badań	14
4. Charakterystyka źródeł	19
II. Sztuka rozmowy	29
1. Pojęcie konwersacji salonowej	29
2. Dobre maniery jako podstawa zachowań językowych	33
3. Tematyka rozmów salonowych	50
4. Wybrane cechy strukturalne rozmowy towarzyskiej	63
5. Przejawy elegancji językowej	70
6. Wyrażanie emocji	99
III. Wykładniki etykiety językowej	109
1. Formy adresatywne	110
2. Formy nazywające osobę trzecią	150
3. Językowe formuły grzecznościowe	162
4. Strategia grzecznościowa	179
IV. Tworzywo językowe rozmów salonowych	189
1. Leksyka salonowa	189
2. Frazeologia	220
3. Udział języków obcych w konwersacji salonowej	230
V. Wnioski końcowe	245
1. Grzeczność jako dominanta salonowych zachowań językowych	245
2. Estetyczna wartość języka salonów	248
3. Prestiżowa funkcja języka	251
Wykaz źródeł ze skrótami	253
Wykaz literatury cytowanej	259

I

Wprowadzenie

1. Salon w kulturze XIX w.

Salon stanowił trzon życia towarzyskiego w XIX w. Nazwa wywodzi się z języka francuskiego, w którym początkowo, w wieku XVII, oznaczała pomieszczenie w mieszkaniu dużo wyższe niż inne, zazwyczaj sklepione kopułą, bogato zdobione elementami architektonicznymi i malunkami. Dopiero w XIX stuleciu zakres użycia tego wyrazu znacznie się rozszerzył i *salonem* nazywano nie tylko wielką salę wyodrębnioną architektonicznie, ale też pomieszczenie, które nie jest ani gabinetem, ani sypialnią, gdzie można się gromadzić. W tym też znaczeniu nazwa *salon* weszła do polszczyzny. Nie zna jej jeszcze Troitz, który jako odpowiednik francuskiego *un salon* przytacza wyrażenie *wielka sala*. Nie notuje wyrazu *salon* Linde. Pojawia się on dopiero w *Słowniku wileńskim*, a potem w *Słowniku warszawskim*. Można sądzić, że na początku XIX w. nie był to jeszcze wyraz zalecany w polszczyźnie, skoro w wydanych w 1816 r. rozmówkach polsko-francuskich czytamy: *Naypilniey zaś i naytroskliwiey utrzymywaną jest sala, gabinecik do czytania i pokoy do ubierania się, czemu odpowiada francuskie [...]*¹. Jednak szybko się *salon* w polszczyźnie zadomowił, co poświadcza bogata literatura fabularna i pamiętnikarstwo dziewiętnastowieczne, a także fakt, że żaden z licznie powstających wówczas poradników językowych tego galicyzmu nie piętnował. Niemal równocześnie z pojawieniem się w polszczyźnie wyrazu *salon* weszło do użycia jego przenośne znaczenie (obecne też w dziewiętnastowiecznej francuszczyźnie): elitarne zebranie towarzyskie, odbywa-

¹ *Rozmowy polsko-francuzko-niemieckie dla nauczania i wydoskonalenia się w francuszczyźnie i niemiecczyźnie ułożone i wydane*, Wrocław 1816, s. 266.

jące się u kogoś stale; miejsce takich zebrań; także towarzystwo salonowe. Znaczenie to dostrzega *Słownik wileński*, podając *salony* lm. ze znaczeniem dość ogólnikowym ‘zgrupowanie możnych bogaczy’. Dopiero *Słownik warszawski* notuje ‘goście salonowi, towarzystwo salonowe, świat elegancki, sfera arystokratyczna’.

Pomieszczenie zwane salonem pojawiło się w Polsce już w okresie baroku, początkowo w wielkich rezydencjach magnackich, zajmując centralne miejsce w pałacu. We dworach szlacheckich w XVIII w. trafiał się jeszcze rzadko. Centrum życia towarzyskiego, gdzie gromadzili się domownicy i goście, by wspólnie spędzać czas, stanowiła wcześniej świetlica. Bywał także „pokój kompanii”, w którym zbierano się przede wszystkim dla wesołej, nierzadko wyłącznie męskiej hulanki. Nie dbano więc o jego strojne przybranie, gdyż niezbyt uważni i nie zawsze trzeźwi goście mogli je łatwo zniszczyć. Z czasem pomieszczenia takie zyskały inny, bogaty wystrój, podyktowany modą francuską, i stały się w domu centralnym miejscem, w którym toczyło się życie towarzyskie².

Tradycja polskiego życia salonowego wywodzi się z Francji, gdzie w XVII w. powstał pierwszy salon, którego organizatorką była markiza de Rambouillet. Miał stanowić przeciwagę dla nieokrzesanych obyczajów panujących na dworze Henryka IV. Ton spotkaniom towarzyskim nadawała kobieta, narzucając tematykę artystyczno-literacką, choć niekiedy salony uczestniczyły też w życiu politycznym. Wiek XVIII to wielka epoka salonów francuskich.

W Polsce historię salonów otwierają obiady czwartkowe Stanisława Augusta. Stały się one inspiracją dla wielu wybitnych osobistości, które podjęły na własną rękę organizację życia salonowego. Początkowo salony powstawały w środowisku polskiej arystokracji, potem także wśród bogatych mieszczan i w kręgach burżuazyjnych. Skupiały zwykle wysoko urodzone towarzystwo, złożone z księżąt, hrabiów, senatorów, wojewodów, marszałków itd., choć pojawiali się także przedstawiciele inteligencji oraz literaci. Przedmiot zainteresowania stanowiły literatura, sztuka, muzyka, teatr, język. Organizowano koncerty, tzw. „żywe obrazy”, amatorskie przedstawienia sztuk teatralnych, z czasem też zaproszeni twórcy czytali swoje utwory. W ten sposób wykształcił się tzw. salon artystyczno-literacki. O atmosferę takich salonów dbały świetne panie domu, często parające się piórem i emanujące uczuciami patriotycznymi, jak Karolina Nakwaska, Paulina Wilkońska, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Deotyma

² Por. E. K a w e c k a, *W salonie i kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1984.

(Jadwiga Łuszczewska), Natalia Kicka itd. Czytywano utwory własne i ciekawsze nowości. Instytucja salonów literackich zanikła po powstaniu styczniowym³. Jednakże salon jako forma życia towarzyskiego, miejsce spotkań doborowego towarzystwa, rozmów i zatrudnień przyjemniających spędzenie wolnego czasu, takich jak taniec, rozmowa, gry towarzyskie, przedstawienia amatorskie, koncerty itd., nadal istniał. W końcu XIX w. coraz częściej otwierają też swe salony przedstawiciele burżuazji.

Na prowadzenie „domu otwartego” ze stałym dniem przyjęć w ciągu tygodnia mogli sobie pozwolić tylko ludzie majątni. W dworach szlacheckich, skromnych domach mieszczańskich był salon miejscem spotkań głównie domowników i nielicznych gości. Po południu lub wieczorem wszyscy gromadzili się w salonie na rozmowie, muzykowaniu, drobnych zatrudnieniach czy zabawie. Był to czas rekreacji, zatem nie prowadzono rozmów o interesach, powszednich kłopotach, nie załatwiano spraw spornych – od tego była kancelaria lub gabinet pana domu. W salonie dbano o odpowiedni nastrój i elegancję zarówno w słowie, jak i w wyglądzie.

2. Bywalcy salonów

Życie salonowe wzięło swój początek w środowisku arystokratycznym. Słowo *arystokracja* wywodzi się z greckiego *aristokráteia* i dosłownie oznacza panowanie, rządy najlepszych. Był to termin upowszechniony przez Arystotelesa i stosowany jako nazwa formy rządów w starożytnej Grecji. W tym znaczeniu notują go *Słownik staropolski* i *Słownik polszczyzny XVI w.* Równoległe ukształtowało się drugie znaczenie tego terminu: nazwa najwyższej warstwy w społeczeństwach niewolniczych i feudalnych. W Polsce, gdzie szlachta stanowiła wielką grupę społeczną, wewnątrznie zróżnicowaną, pojęcie arystokracji wiązano z tą częścią szlachty, która wyróżniała się pod względem majątkowym i społecznym. Początkowo warstwę tę nazywano *możnowładcami* (w *Słowniku Lindego* także *możnorządzcami*). Później pojawił się termin *magnat* ‘panosza’, notowany po raz pierwszy przez Lindego bez cytatów. Jednocześnie w tym samym źródle znajdujemy hasło *arystokrat* ‘poplecznik możnorządztwa, pan dumny, pyszny, wynoszący się nad innych’.

³ Por. H. Michałowska, *Salony artystyczno-literackie w Warszawie. 1832–1860*, Warszawa 1974.

Do arystokratów należały olbrzymie majątki, liczące wiele folwarków i tysiące poddanych. Posiadali oni miasta, po kilkadziesiąt wsi oraz często własne wojsko. Wyróżniali się odpowiednim tytułem. Starym polskim tytułem był *książe*, przysługujący jedynie spokrewnionym z osobą panującego. Na Litwie i Rusi bogata magnateria przybierała nazwę kniaziów, którzy nic z naszym księciem nie mieli wspólnego. Niemniej jednak panowie litewscy po spolszczeniu chętnie używali tytułu księcia. Był on zresztą zawarowany w akcie unii lubelskiej. W przeszłości obcy władcy (cesarz, król Hiszpanii i in.) dawali tytuły, by pozyskać popleczników, lecz w XVII w. w Polsce zakazano ich używania. Zasadniczo więc tytuły zaczął rozdawać Polakom jako rekompensatę za utracone godności Sejm po pierwszym rozbiórce. Wtedy usankcjonowano trzymane od lat tytuły cesarskie i inne cudzoziemskie. Ale hrabstw żadnych prawomocnych dotąd w Polsce nie było. Dopiero w czasie zaborów rozpowszechniły się tytuły hrabiego i barona. Z ustaleń I. Rychlikowej wynika, że do 1830 r. zweryfikowano i nadano w Królestwie 13 tytułów książęcych, 90 hrabiowskich, 23 baronowskie. Tytuły honorowe nie dawały wprawdzie żadnych rzeczywistych preferencji, niemniej zachowanie ich oznaczało wyodrębnienie arystokracji w ramach stanu szlacheckiego. Dokładne ustalenie liczby arystokratów jest bardzo trudne, gdyż w dokumentach raz podawano tytuły, innym razem nie, nawet w stosunku do tej samej osoby. Zmieniały się też przepisy, według których potwierdzano szlachectwo lub nadawano je „za zasługi dla kraju”. Często były to działania o charakterze ściśle formalnym, niemające wiele wspólnego z istotną tradycją rodową. W innych zaborach uzyskanie tytułu było łatwiejsze⁴. Szczególnie licznie tytuły hrabiowskie przyznawano w Galicji, stąd przysłowiowe powiedzenie *galicyjski hrabia*.

Wielkie rody arystokratyczne miały kilkuwiekową historię, wywierały decydujący wpływ na losy kraju, skupiając w ręku wszystkie ważniejsze urzędy publiczne. Były siłą napędową rozwoju kultury przez kształcenie swojej młodzieży i opłacanie nauki zdolnej młodzieży z niższych stanów, także poprzez fundowanie szkół, uczelni, bibliotek, a w razie potrzeby wystawianie własnego wojska. Była to sfera niesłychanie ekskluzywna, która ostentacyjnie odcinała się od reszty szlachty i całego społeczeństwa. Próg między szlachtą ziemianką a panami – arystokracją rysował się w opinii współczesnych jako

⁴ I. R y c h l i k o w a, *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 169.

„największa ze wszystkich przegród społecznych”⁵. Pisał o tym niezrządsko Kraszewski, kreśląc obraz współczesnego społeczeństwa:

Jeśli gdzie, to tu [na kontraktach] dobitnie się maluje podział towarzystwa naszego na dwie klasy – panów i szlachty, klasy nieustannie stykające się z sobą, a nie mogące się pojednać ani połączyć, a co gorzej, cierpieć i szanować.
Kr. Lat. 225⁶.

Styl życia arystokracji wraz z jego bogactwem, elegancją, wyszukaną grzecznością, ulubionymi rozrywkami był naśladowany przez inne warstwy społeczne aspirujące do form życia właściwych „wyższym sferom”.

Właściciele ziemskich szlacheckiego pochodzenia nienależących do magnaterii nazywano ziemiaństwem. Szlachecki herb stanowił istotny czynnik decydujący o przynależności do tej warstwy społecznej. Z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego i wprowadzenia burżuazyjnego ustawodawstwa szlachectwo jako jeden z głównych wyróżników ziemiaństwa straciło formalne znaczenie. Po 1807 r. ziemianin to także nieszlachcic. W dokumentach i w życiu potocznym używano zamiennie terminów ziemianie, obywatele ziemscy i dziedzice dóbr obywatelskich lub ziemiańskich. W ostatniej ćwierci XIX w. stanowisko ziemianina nabywało się nie przez pochodzenie, ale przez zasiedzenie; do kryterium posiadania ziemi dodano jeszcze jako wyróżnik – dawność bycia ziemianinem⁷. Niemniej jeszcze w okresie międzypowstaniowym milcząco zakładano, że obywatel ziemski to równocześnie szlachcic. Na ogół przyjmowano, że obywatele ziemscy, inaczej niż arystokracja, osobiście trudnią się gospodarstwem w swoich dobrach⁸. Była to warstwa wewnętrznie zróżnicowana głównie pod względem majątkowym. W niektórych regionach istniała duża korelacja pomiędzy posiadanym majątkiem a sprawowanym urzędem. Szczególnie hojnie szafowano godnościami w Galicji. W województwie krakowskim wśród uboższego ziemiaństwa było pół setki utytułowanych, przy czym 37 osób posiadało tytuły z nadania, a 14 czuło się do nich uprawnionymi po mężach i ojcach. Były to przede wszystkim tytuły związane z godnościami tytularnymi typu cześnik, podstoli, chorąży, sędzia, starosta, a za nimi pochodne: cześnikiewicz, podstolic, chorążyna itd. Styl życia bogatego ziemiaństwa długo stanowił model

⁵ J. J e d l i c k i, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 48.

⁶ Nie podaje się numeru tomu pierwszego w przypadku pozycji kilkutomowych.

⁷ I. R y c h l i k o w a, *op. cit.*, s. 5–21.

⁸ *Ibidem*, s. 127.

dla innych grup społecznych, a życie toczące się w dworach, pałacach i zamkach dostarczało wzorców obyczajowych naśladowanych w różnych kręgach społeczeństwa⁹. W pierwszej połowie wieku ziemianie rzadko jeszcze odrywali się od rodzinnych wsi. Porzucanie ziemi i gospodarstwa, aby na stałe osiedlić się w mieście dla większej wygody życia i innych poza rolnictwem zajęć i zainteresowań, uważano wówczas za naganne. Dopiero w ostatniej ćwierci XIX w. zaznaczyło się nasilenie ruchu przesiedleńczego. Niemniej od początku stulecia rodziny ziemiańskie zjeżdżały do pobliskich miast, gdzie uczestniczyły w tamtejszym życiu towarzyskim. Dotyczyło to zwłaszcza domów, w których były panny na wydaniu. Karnawał z licznymi balami, wieczorkami tanecznymi był znakomitą okazją do nawiązania interesujących znajomości. Píše o tym m.in. M. Estreicherówna:

Wielkie rody wydawały bale w rezydencjach, które stałe posiadały w Krakowie, ale wiele rodzin ziemiańskich, nawet bardzo bogatych i wysoko skoligaconych, przyjeżdżało tylko na karnawał i mieściło się w apartamentach. Estr. 53.

Byli więc ziemianie uczestnikami życia salonowego, gdzie spotykali się przedstawiciele różnych warstw tzw. wyższego towarzystwa; z drugiej strony w rodzinnych dworach salon był miejscem spędzania wolnego czasu w gronie domowników, rezydentów, sąsiadów i gości.

Przeobrażenia gospodarcze zapoczątkowane u schyłku Rzeczpospolitej i prowadzące w XIX stuleciu do uprzemysłowienia ziem polskich spowodowały istotne zmiany społeczne. Znacznemu przekształceniu podlegało wówczas mieszczaństwo. Zyskawszy w końcu XVIII w. prawo nabywania majątków ziemskich, wielu przedstawicieleli stanu mieszczańskiego, zwłaszcza bogatego patrycjatu, uzyskało tą drogą szlachectwo, zbliżając się do warstwy szlachecko-ziemiańskiej. Część natomiast, głównie kupcy, bankierzy, w tym także spekulanci, weszła w skład nowej warstwy, zwanej burżuazją.

Jej narodziny przypadają na przełom XVIII i XIX w. Początkowo była nieliczna i słaba, z reguły obcego, głównie niemieckiego czy żydowskiego pochodzenia. W stylu życia, polszcząc się stopniowo, przejmowała wzorce szlachecko-arystokratyczne i zabiegała o nobilitację. Zarzuca się jej często zły smak i brak gustu, choć do budowy pałaców fabrykanckich angażowani byli najlepsi architekci. Jednakże przepych i nagromadzenie drogich sprzętów i ozdób brały górę nad dobrym smakiem i poczuciem piękna. W początkach XIX w. wśród burżuazji przeważali ludzie o wykształceniu technicznym, posiadający wiedzę

⁹ M. B o g u c k a, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław 1987, s. 310.

praktyczną. W drugiej połowie wieku synowie z rodzin burżuazyjnych coraz częściej zdobywali staranne wykształcenie uniwersyteckie lub politechniczne w kraju bądź za granicą. Rosły majątki, które pozwalały na demonstrowanie zewnętrznego przepychu i bogactwa. Stopniowo wzrastało zainteresowanie burżuazji uzyskaniem dyplomu szlacheckiego. Jednakże – zdaniem I. Ihnatowicza – „procent nadań udzielonych bankierom, fabrykantom i bogatym kupcom był znikomy. Samo posiadanie majątku, a nawet majątku i dyplomu nobilitacyjnego nie otwierało już wszystkich drzwi. Jednak najwybitniejsi z burżuazji warszawskiej, zajmujący pierwsze w swojej klasie miejsca, prawie wszyscy uzyskali szlachectwo, a niektórzy nawet tytuły baronów”¹⁰.

Z biegiem czasu burżuazja różnicowała się pod względem majątkowym. Wyróżniano wielkie finanse, zwane niekiedy arystokracją finansową lub arystokracją pieniądza, średnie finanse oraz drobne wraz z kupiectwem i zamożnym mieszczaństwem. Różnice finansowe umacniały granice podziałów towarzyskich. U schyłku wieku satyra wykpiwała postaci dorobkiewiczów, nuworyszów i ich naśladownictwo pańskich obyczajów. Jednak wiele domów burżuazji otworzyło salony, w których bywała także inteligencja, patrycjat miejski, przedstawiciele świata literackiego, natomiast nie pojawiała się w nich nigdy arystokracja rodowa.

Wiek XIX to także czas narodzin i rozkwitu nowej warstwy społecznej, stanowiącej specyfikę polskich struktur społecznych tego czasu, tj. inteligencji. Założki inteligencji formowały się już w XVIII w. We wszystkich trzech zaborach wywodziła się ona głównie ze zdeklasowanej szlachty, zubożałego ziemiaństwa i wykształconych mieszczan. Ludzi ze środowisk chłopskich mało było w tym gronie. Inteligencja polska – naukowcy, urzędnicy, twórcy kultury i przedstawiciele wolnych zawodów inteligenckich – coraz liczniejsza i coraz bardziej ruchliwa, wykazywała znaczną aktywność w życiu społecznym i towarzyskim. Wielu z jej przedstawicieli było organizatorami salonów artystyczno-literackich w okresie po upadku powstania listopadowego. Zdaniem H. Michałowskiej, „Salony artystyczno-literackie organizowane i prowadzone przez inteligencję miejską pochodzenia przeważnie szlacheckiego skupiały ówczesną elitę intelektualną i artystyczną miasta i kraju, podtrzymywały uczucia patriotyczne, rozbudzały i kształtowały życie umysłowe w Warszawie, a wszystko to w celu przeciwstawienia się polityce zaborcy carskiego”¹¹.

¹⁰ I. I h n a t o w i c z, *Obyczaj wielkiej burżuazji warszawskiej w XIX wieku*, Warszawa 1971, s. 45.

¹¹ H. M i c h a ł o w s k a, *op. cit.*, s. 8–9.

W życiu salonowym w XIX w. uczestniczyły zatem grupy znajdujące się na szczycie hierarchii majątkowej, czyli arystokracja, bogate ziemiaństwo, bogate mieszczaństwo i zbijająca wielkie fortuny burżuazja. Ponadto bywalcami, a nierzadko gospodarzami salonowych zebrań byli przedstawiciele inteligencji. Przez cały omawiany okres kwitło życie towarzyskie, ale silnie zaznaczały się podziały stanowe. Poradniki salonowe z pierwszej połowy wieku dzieliły gry i zabawy towarzyskie według stanów. Członkowie górnych warstw burżuazji grywali nawet w inne karty niż średnie mieszczaństwo. Przełamywanie tej izolacji grupowej, chociaż bardzo powoli, jednak się dokonywało, ambicją licznych reprezentantów grup niższych było bowiem dostanie się na salony „sfer wyższych”. Najtrudniej było przeniknąć do „towarzystwa”, czyli do grona arystokratycznego. Arystokracja bywała u siebie, organizowała bale, koncerty, przedstawienia teatralne we własnym gronie. Pisze o tym M. Estreicherówna, charakteryzując życie towarzyskie Krakowa:

Gromadzili się tu [w resursie] przedstawiciele magnaterii i ziemiaństwa, którzy dopuszczali z innych sfer jedynie najbogatszy kwiat patrycjatu miejskiego. Średnie warstwy nie miały tam dostępu. Estr. 27.

Podobnie we Lwowie:

Odbył się bal szlachty w pięknie dekorowanych salach Kasyna Miejskiego. Oprócz kilkunastu oficjalnych osobistości były wyłącznie sfery arystokracji i ziemiaństwa. Rosco 78.

Najsilniej zaznaczał się dystans w stosunku do mieszczaństwa, np.

Te wielkie bale publiczne były prawie jedynym terenem, na którym spotykały się arystokracja i ziemiaństwo z lwowskimi sferami mieszczańskimi. Rosco 156.

Jednak przykład, styl życia tej ekskluzywnej sfery był przejmowany, naśladowany przez inne warstwy, np. w Krakowie

W roku 1861 urządziła arystokracja koncert amatorski [...]. Burżuazja odpowiedziała na to koncertem na Bratnią Pomoc. Estr. 100;

Z czasem mieszczaństwo przełamało dotychczasowy monopol arystokracji w zakresie urządzania publicznych teatrów amatorskich. Estr. 110.

Zdarzały się też przykłady współdziałania:

[Sfery mieszczańskie] Dumne nawet często w poczuciu swej wartości [...] nie szukały zbliżenia do tzw. „towarzystwa” kosztem własnej godności. [...] Gdy jed-

nak się do nich zwrócono, odpowiadały chętnie i uprzejmie [...]. Panie „z miasta” chętnie brały udział we wszystkich dobroczynnych komitetach, a ich mężowie szczerze je zasilali. Rosco 156.

Przesadne demonstrowanie nowo nabytego prawa przynależności do sfery wyższej od tej, z której ktoś się wywodził, to temat do żartów w pamiętnikach, a także motyw wielu ówczesnych utworów literackich. Szczególnie wyraźnie dostrzegał to zjawisko Ferdynand Hoesick, pisarz opisujący w pamiętnikach środowisko inteligencji przełomu XIX i XX w.:

Syn bogatego rzeźnika z Poznania, doktor medycyny, jako zbogacony mieszczanin [...] był dość zabawnym typem parweniusza, na każdym kroku podkreślającym swoją zamożność oraz hrabiowski tytuł swojej młodej i pięknej żony. H. 366

i w innym miejscu:

Z czego zaś śmiał się najbardziej, to ze zbogaconych mieszczan bawiących się w „arystokrację”. H. 55.

Przełamywanie barier między poszczególnymi sferami społecznymi bywało uzasadnione względami ekonomicznymi. Przykładem mogą być małżeństwa młodych arystokratów z córkami bankierskimi, zwłaszcza po powstaniu styczniowym. W wyniku takiego związku nadwątlona fortuna arystokratyczna była wzmocniona solidnym posagiem i koneksjami z wielką finansjerą, zaś panna zyskiwała upragniony tytuł arystokratyczny. Jakkolwiek tego typu związki w drugiej połowie wieku nie należały do rzadkości, a kontakty towarzyskie między sferami stawały się coraz żywsze, coraz częściej inżynier czy lekarz bywał przyjmowany w dworze ziemiańskim, w salonach arystokratycznych zaczynał bywać wzięty adwokat, pisarz czy uczonec, przedstawiciele burżuazji przyjmowali u siebie co świetniejszych artystów, to jednak tym, co ponad tymi podziałami miało największe znaczenie, było szlachectwo. Niezależnie od prawnych uregulowań, od statusu majątkowego, szlachectwo stanowiło o wartości człowieka, zaskarbiało mu szacunek, otwierało drzwi wielu domów. Czytamy o tym we wspomnieniach M. Samozwaniec:

W owym wieku [początek XX] nawet najlepszy artysta, jeśli nie należał do sfery szlacheckiej, nie mógł być w żadnym wypadku brany pod uwagę, jeśli chodziło o mariaż z jakąś obywatelską córką. Sam. MM 23.

Pisze też o tym F. Hoesick:

Oboje nie byli pozbawieni pewnego pobłażliwego krytycyzmu w odniesieniu do pana Riedla, który w ich oczach tylko „bawił się w szlachcica”, udawał go, ale w gruncie rzeczy nie przestał być mieszcuchem, plebejuszem, dorobkiewiczem, parweniuszem. Choć on był dziedzicem, a oni w służbie u niego, to jednak jako szlachta mimo woli uważali się za coś lepszego aniżeli on, nieszlachcic. H. 311.

i w innym miejscu:

Był to bardzo miły, inteligentny, kulturalny, dobrze wychowany panicz z Królestwa, bardzo dystyngowany w obejściu, usposobiony bardzo arystokratycznie, ogromną wagę – choć się do tego nie przyznawał otwarcie – przywiązujący do swego szlachectwa, do herbu, do rodziny [...] miał pewien chłód w obcowaniu z ludźmi z nie swojej sfery. H. 363.

Szlachectwo było ważne zwłaszcza wtedy, gdy arystokracja otwierała swoje salony dla przedstawicieli innych sfer:

Pani Potocka nie była wcale osobą zacofaną i na bale „Pod Baranami” przysyłała zaproszenia „wraz z rodziną” wybitnym artystom lub profesorom. Ale dziwnym trafem bywający u niej malarze byli jakoś zawsze pochodzenia szlacheckiego, a profesorowie uniwersyteccy mieli tytuły hrabiowskie. Sam. MM 164.

3. Polszczyzna salonowa jako przedmiot badań

Wyższe warstwy społeczne wyróżniały się na tle ogółu społeczeństwa nie tylko majątkiem, strojem, stylem życia, formami zachowania, ale także pod względem językowym. Podobnie jak styl życia warstw wyższych był przedmiotem naśladownictwa osób niżej urodzonych, tak też język górnych warstw społecznych był wzorem dla innych. Nawet na gruncie językoznawczym ujawniło się przekonanie, że wzorców językowych należy szukać w arystokratycznych salonach. Józef Mroziński w pierwszej połowie XIX w. twierdził, że gramatyk powinien brać za wzór jedynie język osób należących do wyższego towarzystwa. Ten język jako całość, ze wszystkimi zwrotami, formami i słownictwem, stanowi wzorzec, a wszystko, co jest niezgodne z tym wzorcem, nie zasługuje na pełną aprobatę. Wprawdzie pogląd ten został w drugiej połowie wieku przewycięzony, jednak godzi się go tu odnotować¹².

¹² A. Z d a n i u k i e w i c z, *Spór o istotę kultury języka w I połowie XIX wieku*, „Język Polski” 1979, z. 5, s. 361–373.

Warto zatem przyjrzeć się dokładniej polszczyźnie, jaką posługiwano się na dziewiętnastowiecznych salonach, nie ma bowiem dotąd w literaturze językoznawczej próby opisu tego zjawiska. Zwykle porzeczają się na stwierdzeniu dominującej roli francuszczyzny, a pod koniec wieku także wtrętów z języka angielskiego. Jednak była też w cenie dobra polszczyzna. Sprawność językowa, umiejętność prowadzenia rozmowy towarzyskiej wchodziły w skład tzw. dobrego wychowania i znamionowały osoby z towarzystwa. Zdaniem S. Żeromskiego, arystokratyzm to *czystość, elegancja, wytworność w mowie* *Ż. Dzień. II 225*. Podobnych przykładów dostarcza nam literatura:

Sądząc z jej charakteru pisma, z papieru listowego, ze sposobu wysławiania się, ta kobieta jest kimś z towarzystwa. D.-M. Pam. 12;

Wytworny sposób wyrażania się pana Graby jak i światowy ubiór i układ jego wyraźnie uczynił na niej korzystne wrażenie. Orz. PG 93;

Otaczali go teraz dokoła wytworni, grzeczni, mówiący pomału i dobrze, zaokrąglonymi frazesami. Zap. Wodz. 40;

List nie tylko stylem, wyrażeniami, ale i fizjognomią swoją nawet powinien był świadczyć o pochodzeniu od człowieka ze smakiem, do pewnej elegancji nawykłego. Kr. Ład. 90.

W poradnikach dotyczących dobrego wychowania znajdowały się m.in. także wskazówki językowe. K. Nakwaska w trzecim tomie *Dworu wiejskiego* podaje *Spis różnych wyrazów kaleczących mowę*, zaś pod hasłem *Obyczajność i grzeczność*, wskazując *oznaki złego wychowania*, obok takich, jak *brać miejsce przed innymi, przy stole najlepsze zabierać kawałki*, wymienia także *mówić dużo i zbyt głośno, nie słuchać odpowiedzi, gminnych i pospolitych używać wyrazów* itd. Na rolę sprawności językowej w wychowaniu młodej panny zwraca również uwagę K. Hoffmanowa w *Pamiętce po dobrej matce*, pisząc:

Organ głosu i mowa, tłumaczami są duszy; one wydają człowieka i wskazują, jakie odebrał wychowanie. [...] Uważaj pilnie na swoją [mowę] Amelio, niech celuje wdziękiem, słodyczą, czystością i przystojnością. Hoff. Pam. 324.

Owe trudne do przełożenia na konkretne cechy językowe określenia opisywały elegancką, wyszukaną polszczyznę, jaką posługiwali się „ludzie z towarzystwa”. Opis tej właśnie odmianki jest przedmiotem niniejszego opracowania. Użyte w tytule określenie *polshczyzna salonowa* kieruje naszą uwagę ku odmianie języka używanej w sytuacjach komunikacyjnych do pewnego stopnia oficjalnych, uroczystych, odświętnych. Salon był bowiem miejscem, w którym bezwzględnie wy-

II

Sztuka rozmowy

1. Pojęcie konwersacji salonowej

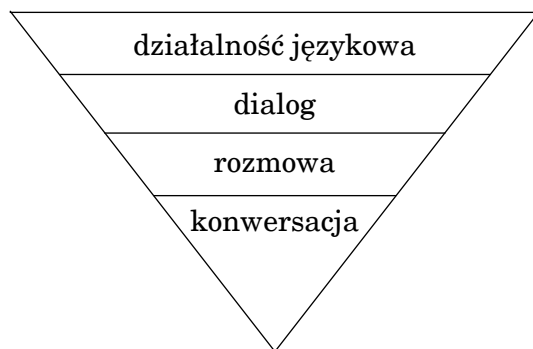
W polszczyźnie ogólnej konwersacja przez długi czas była synonimem rozmowy. S. Linde notuje *konwersację* z gwiazdką i zamieszcza objaśnienie 'obcowanie, przestawanie z kim, rozmowa'. *Słownik wileński* podaje jedynie rodzimy odpowiednik: *rozmowa*. W *Słowniku warszawskim* wyróżniono trzy odrębne znaczenia leksemu *konwersacja* 1. 'rozmowa', 2. 'obcowanie, przestawanie z kim', 3. 'biesiada, hulanka', przy czym ostatnie dwa zakwalifikowano jako rzadkie. Nie notuje ich już *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, który uwypukla nowy odcień znaczeniowy terminu *konwersacja*: 'rozmowa towarzyska, wymiana zdań; lekcja obcego języka, polegająca na ćwiczeniach w rozmowie'. W XIX w. konwersacją nazywano nie każdą rozmowę towarzyską, lecz zwykle prowadzoną dla zabawy, rozrywki, miłego spędzenia czasu w kręgu ludzi dobrze urodzonych, wykształconych, posiadających wysoki stopień sprawności językowej i komunikacyjnej. Prowadzenie eleganckiej rozmowy było sztuką, której uczono się w toku edukacji, ale też uczestnicząc w różnego typu spotkaniach towarzyskich, przysłuchując się rozmowom osób starszych, bywały w świecie. Kodeksy obyczajowe pouczyły, że

Rozmowa także jest sztuką, do której wprawiać się potrzeba. Wskaz. 66.

W tym celu wydawano specjalne poradniki¹.

¹ M. R o ś c i s z e w s k i [B. Londyński], *Rozmowa i sposób jej prowadzenia. Jedyny skuteczny poradnik dla chcących się podobać. Napisał...*, Warszawa 1901.

W literaturze językoznawczej używa się terminów: *rozmowa*, *dialog*, *konwersacja*, które traktowane są jako synonimy albo mają różne definicje. Próbę ich uporządkowania podjęła U. Żydek-Bednarczuk, podając następujący trójkąt ilustrujący zakres ich użycia:



Zdaniem autorki, „różnica między dialogiem a rozmową polega na tym, że rozmowa [...] występuje w odmianie mówionej, kontakcie bezpośrednim w odmianie oficjalnej i nieoficjalnej, dialog zaś może wystąpić zarówno w odmianie pisanej, jak i mówionej. Między konwersacją a rozmową zachodzi prawo ścisłej reguły. O ile w rozmowie reguła interakcji, zmienności tematu jest luźna, o tyle w konwersacji obowiązują ściśle zasady i maksymy”². Jako nieliteracki gatunek mówiony traktuje rozmowę także A. Wilkoń, lecz zawęża jej pojęcie do typu dialogu, „w którym dominują funkcje: ludyczne, informacyjne, wyrażające potrzebę kontaktu, zaspokojenie ciekawości, wiedzy, wymianę sądów i opinii itp. W rozmowie dominuje luźny, swobodny tok wymiany mówiących i tematów”³. Oprócz rozmowy badacz wyróżnia jeszcze inne gatunki, jak kłótnia, dyskusja itp. Na tym tle konwersacji nadaje on znaczenie zgodne z tym, jakie uzyskała w polszczyźnie: „towarzyska wymiana opinii, poglądów na interesujące wszystkich rozmówców tematy”⁴. Zdaniem A. Wilkonia, „konwersacja jest typem rozmowy kulturalnej, nie pozbawionej elementów estetycznych, gier językowych, konwenansów, staranności, a nawet pewnej sztuczności przeciwstawiającej ją naturalnej rozmowie”⁵. O ile rozmowa jest gatunkiem mowy naturalnej (potocznej), o tyle konwer-

² U. Ż y d e k - B e d n a r c z u k, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice 1994, s. 30–31.

³ A. W i l k o Ń, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków 2002, s. 230.

⁴ *Praktyczny słownik polszczyzny współczesnej*, red. H. Zgólkowa, t. 17, Poznań 1994–2000, s. 262.

⁵ A. W i l k o Ń, *op. cit.*, s. 230.

sacja sytuowana jest w obrębie gatunków mowy starannej, kulturalnej, tworzącej kod rozwinięty. Porównując oba gatunki, badacz zestawia ich opozycyjne cechy:

rozmowa	konwersacja
1) język naturalny,	1) język sztuczny, wysublimowany,
2) spontaniczność,	2) gra językowa,
3) luźny układ tematów,	3) podtrzymywany temat konwersacji,
4) wielość odmian socjalnych,	4) posługiwanie się elitarnym kodem rozwiniętym,
5) tematy codzienne,	5) tematy dotyczące kultury ⁶ .

H. P. Grice sformułował zasady konwersacji. Za naczelną uznał zasadę kooperacji zalecającą obustronne współdziałanie partnerów rozmowy: „Wnoś swój wkład do konwersacji tak, jak tego w danym jej stadium wymaga przyjęty cel czy kierunek wymiany słów, w której bierzesz udział”. Pozostałe maksymy mają bardziej szczegółowy charakter. Są to:

– zasada ilości: „Niech twój udział w konwersacji zawiera tyle informacji, ile jej potrzeba (dla aktualnych celów wymiany)”;

– zasada jakości: „Nie mów tego, o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą. Nie mów tego, do twierdzenia czego nie masz dostatecznych podstaw”;

– zasada stosunku: „Niech to, co mówisz, będzie relewantne”;

– zasada sposobu: „Wyrażaj się przejrzyście. Unikaj niejasnych sformułowań. Unikaj wieloznaczności. Bądź zwięzły. Mów w sposób uporządkowany”⁷.

Aleksy Awdiejew wśród ogólnych zasad rządzących konwersacją (rozumianą bardzo szeroko – jako wszelka językowa interpersonalna komunikacja) obok zasady kooperacji przyjmuje za Leechem zasadę grzeczności⁸.

Wszystkie te zasady mające zapewnić skuteczne działanie komunikacyjne są postulatami, do których użytkownicy języka nie zawsze się stosują. Jednakże treści w nich zawarte można odnaleźć we wskazówkach formułowanych przez autorów kodeksów obyczajowych.

⁶ *Ibidem*, s. 231.

⁷ H. P. G r i c e, *Logika a konwersacja*, [w:] *Język w świetle nauki*, wybór i wstęp B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 91–114.

⁸ A. A w d i e j e w, *Strategie konwersacyjne (próba typologii)*, „Socjolingwistyka” 1991, t. 11, s. 7–20.

Były więc znane uczestnikom rozmów salonowych i o ile w zwykłych rozmowach potocznych nie znajdowały pełnego zastosowania, o tyle w salonowej konwersacji na ogół były przestrzegane.

Zarówno rozmowa, jak i konwersacja należą do mówionej odmiany języka. Jednak w postępowaniu badawczym w odniesieniu do przeszłości mamy do dyspozycji jedynie teksty pisane. Wprawdzie prowadzone przez bohaterów dramatów realistycznych oraz powieści realistycznej rozmowy wydają się wiernym odbiciem rzeczywistych zwyczajów rozmowy, to jednak należy pamiętać, że są to dialogi artystycznie przetworzone, podporządkowane celom nadrzędnym utworu literackiego, którego są elementem składowym. Nie kwestionując wartości i wiarygodności materiału literackiego w badaniach dotyczących rozmowy w dawnej polszczyźnie, trzeba zauważyć, że materiał taki narzuca pewne ograniczenia badawcze⁹. Dialogi literackie skupiają się na tych fragmentach rozmowy, które mają znaczenie z punktu widzenia struktury dzieła literackiego, są ważne dla wyznaczenia relacji między bohaterami, charakteryzują ich pod względem postaw życiowych, wykształcenia, obycia towarzyskiego, także pod względem językowym, wreszcie zawierają informacje ważne dla rozwoju akcji utworu. Toteż niemożliwa jest całościowa, systematyczna analiza rozmowy z uwzględnieniem rozwoju i zmiany tematu, tempa wymian, sposobów łączenia replik itd. Mamy do dyspozycji pewne tylko fragmenty rozmów salonowych, które posłużą nam do wydobywania cech, jak się zdaje, dominujących, charakterystycznych dla badanego typu komunikacji. Przedmiotem opisu będą struktury językowe służące różnym celom komunikacyjnym, charakterystycznym dla salonowej konwersacji. Wprawdzie odwołuję się do wypracowanych na gruncie badań języka mówionego metod analizy konwersacyjnej¹⁰, a także zaproponowanych przez A. Awdiejewa strategii komunikacyjnych¹¹, lecz zatrzymuję swą analizę na poziomie powierzchniowej struktury językowej replik konwersacyjnych.

W niniejszych rozważaniach uznaję za A. Wilkoniem odrębność konwersacji jako gatunku. Jednak ze względów stylistycznych stosuję wymiennie także określenia *rozmowa*, *rozmowa towarzyska*, *salonowa*, *dialog salonowy* w odniesieniu do głównego przedmiotu badań, czyli konwersacji salonowej.

⁹ Na przydatność źródeł literackich zwraca uwagę M. K i t a, *O możliwościach badań nad przemianami rozmowy (źródła do badań)*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1, *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000, s. 345–354.

¹⁰ U. Ż y d e k - B e d n a r c z u k, *op. cit.*

¹¹ A. A w d i e j e w, *Gramatyka interakcji werbalnej*, Kraków 2004.

Ważnym aspektem w badaniach zarówno rozmowy potocznej, jak i jej odmiany salonowej jest jej wielokanałowość. W komunikacji bezpośredniej typu twarzą w twarz przekaz werbalny jest tylko jednym z wielu kodów przekazywania informacji. Na charakter i przebieg każdej rozmowy mają wpływ rozmaite jednostki niewerbalne towarzyszące przekazowi słownemu. Uwzględnienie ich w opisie językowego kształtu rozmowy jest zadaniem na obecnym etapie badań trudnym. Jednakże mając świadomość, że dane językowe stanowią tylko część całości komunikacyjnej, zwrócimy uwagę na te wskazania dobrych manier, które kierowały zachowaniami towarzyszącymi komunikacji werbalnej.

2. Dobre maniery jako podstawa zachowań językowych

Lektura kodeksów obyczajowych oraz wspomnień ludzi żyjących w XIX w. przekonuje, że cechą charakterystyczną tamtego czasu było niezwykle skrupulatne przestrzeganie form zachowania we wszystkich niemal dziedzinach życia. Wzór takiego zachowania pochodził od arystokracji i upowszechniał się wśród innych ludzi wyróżniających się urodzeniem, wychowaniem, wykształceniem, stanowiskiem czy majątkiem. Znajomość form towarzyskich bywała miarą wartości człowieka. Zewnętrzne przejawy elegancji, światowego obycia zjednywały sympatię, niekiedy podziw; otwierały drzwi znaczących domów, dawały miejsce wśród najlepszego towarzystwa. Dopiero w dalszej kolejności liczyły się tak istotne cechy osobowości, jak uczciwość, prawość, inteligencja, wiedza, talent itp. Na tę dysproporcję w postrzeganiu ludzi zwraca uwagę S. Żeromski w *Dziennikach*, gdzie krytycznie opisuje tzw. wyższe sfery, ich sposób życia, dostrzegając dominację pozorów nad istotnymi wartościami, np.

Według pana Z. dostać w papę od pana Kuby – jest rzeczą znośną, lecz nieszczęściem jest złe wrażenie wywrzeć w salonie „trywialnym” trzymaniem rąk. [...] Ubranie i znalezienie się są dla niego miarą człowieka. Ż. Dzień. III 269.

Także H. Sienkiewicz pokazywał, że widoczne na zewnątrz dobre maniery nie musiały iść w parze z istotnymi wartościami intelektu i charakteru:

Przecież można być panną i „dobrze wychowaną” i „dobrze ułożoną” nie wiedząc, co jest dobro ogółu. Sien. Teka 161.

Jak wiele miejsca w świadomości dziewiętnastowiecznych Polaków zajmowały kwestie dobrego wychowania, świadczyć może bogate słownictwo z tego zakresu. Przytoczymy dalej określenia związane z nazywaniem reguł zachowania w życiu towarzyskim¹². Są wśród nich zapożyczenia francuskie: *bon ton*, *comme il faut*, *etykieta*, *galanteria*, *maniera*, *savoir-vivre*; latynizmy: *konwencja*, *politura*, *polor*; germanizm: *kindersztuba* i liczne określenia rodzime, jak *obejście*, *układ*, *ułożenie*, *wychowanie*, *wzięcie się*, *znalezienie się* itd. O randze konwenansu w XIX stuleciu świadczy również sposób mówienia o zasadach dobrego wychowania. W licznie wydawanych wówczas poradnikach z tego zakresu mowa jest o *prawach* (obyczajowych), *prawidłach* (dobrego zachowania się) lub o *ustawach* (obyczajności), czyli o normach zawartych w przepisach, zakazach lub nakazach. Zbiór takich praw nazywany był *kodeksem światowym*. Odwołanie do języka prawniczego wskazuje na obowiązujący charakter owego kodeksu, z przewidywanymi konsekwencjami za nieprzestrzeganie zawartych w nim przepisów. Sankcją bywało lekceważenie lub wyśmianie w środowisku – aż do całkowitego ostracyzmu towarzyskiego, np.

Popełniał ciągle błędy przeciw etykietce i przyjętym formułom elegancji pomimo niewolniczej chęci zastosowania się do czczych form światowych. W krótkim czasie stał się pomimo swej fortuny cichym pośmiewiskiem pańienek. Zap. Janka 91.

Mówiąc o regułach dobrego zachowania, sięgano także do języka religijnego. Mówi się więc o *przykazaniach* (*Przykazania grzeczności i przyzwoitości*), zaś podręcznik form towarzyskich nosi nazwę *brewiarzyka salonowego*, co nadaje mu charakter książeczki stale czytanej, rozważanej, zawierającej treści istotne, wciąż obecne w życiu czytelnika.

Znajomość form towarzyskich wartościowano wysoko. Była znakiem przynależności do warstwy ludzi uprzywilejowanych, stojących wysoko pod względem społecznym, majątkowym, towarzyskim. Ceniono przestrzeganie reguł życia salonowego, widząc w nich dowód wykształcenia, ale także uprzejmości, szacunku dla drugiego człowieka, umiejętności odpowiedniego zachowania w każdej sytuacji. Z biegiem czasu jednak, mniej więcej od połowy wieku, pojawia się coraz więcej krytycznych opinii, upatrujących w przepisach *savoir-vivre'u* braku istotnych treści leżących u ich podstaw przy nadmiernym uwypuklaniu czysto zewnętrznej formy. Coraz częściej pojawiają się określenia typu *czcza formuła*, podkreślające nieszczerłość grzecznościowych za-

¹² Zob. rozdział IV.